

Modlitwa – chodzenie po wodzie



Pan Jezus wchodzący na górę, na miejsce osobne, by tam się modlić, pokazuje nam wartość modlitwy: *Wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. On sam tam przebywał.* Pan Jezus nie był samotnikiem, nie był odludkiem. Zawsze gdy odsuwał się na miejsce osobne, jako miejsce swojej modlitwy, był najbliżej Boga, swojego Ojca, i najbliżej ludzi i ludzkich spraw. Modlitwa nie jest ucieczką od ludzkich spraw. Wybierając modlitwę, poświęcając swój cenny czas na rozmowę z Bogiem, gdzieś w swojej domowej osobności, wczesnym rankiem, czy późnym wieczorem, dokonujemy wyboru naprawdę niezwykłego. Ktoś powie: to czas stracony, życie czeka, czeka mnóstwo spraw, nie zdążę, skrócę, odłożę na potem. Wcale nie, zdążysz ze wszystkim, nic ci nie ucieknie, nic nie stracisz, wszystko zyskasz. Modlitwa jest *chodzeniem po wodzie*, jest *chodzeniem na przełaj*, poniekąd *na skróty*. Ponieważ na modlitwie otrzymujemy od Pana Boga światło i pokój serca, który przeprowadzi nas przez najgłębsze otchłanie życiowe. Modląc się pomagamy innym przewędrować niebezpieczne etapy życia i dopłynąć do celu. Dzięki modlitwie nie giną nam z serca ci, których nawet zgubiliśmy z oczu. Modlitwa nas odmienia,

odmienia tych, za których się modlimy. Omijając, zaniedbując modlitwę, stajemy się dla innych toksycznym zagrożeniem. Gdy wytrwale się modlimy, stajemy się dla siebie i innych *deską ratunku*, którą jest Pan Jezus sam, w naszym sercu. **[prob.]**